

d) Czwarta kwestia dotyczy współczesnej problematyki wielu artykułów i książek Bujaka. Jego teologiczna refleksja nie tylko nie ucieka od współczesności w jakiś bezpieczny historyczny azyl, ale odwrotnie, stale szuka punktów styku (i zwarcia!) tego, co najgłębiej teologiczne z tym, co pałaco współczesne (tu: cała problematyka antropologiczna, feminizm – jest na ten temat cała książka sprzed pięciu lat: „*Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*”. *Współczesny feminizm w poszukiwaniu tożsamości kobiety*, Szczecin 2014; hermeneutyka ciągłości, czyli wielka teza Benedykta XVI, Bujak okazuje się tu też pojętym uczniem i tego pontyfikatu). Twierdzą, że potrzebujemy tego typu aktualizacji teologii jak powietrza – w Kościele, w Polsce.

Na pewno więc wpływy papieskiego nauczania na włoską mariologię będą postępowy i – miejmy nadzieję – żadne „milczenie mariologiczne” jej w najbliższym czasie nie grozi. Ks. Bujak pokazuje rozwój tej jakże ważkiej teologicznie i eklezyjalnie subdyscypliny teologicznej w pasjonujący dla czytelnika sposób: mamy w jego książce profesorskiej do czynienia z tym typem teologii, która nie tracąc niczego ze swej naukowej precyzji i głębi, dokumentacji i rzetelności, analiz i interpretacji, stale jest przekładana w duchowościową i egzystencjalną przestrzeń, a niepolski, ale zarazem bliski nam obyczajowo i intelektualnie, bo *par excellence* katolicki obszar kultury teologiczno-kościelnej Italii powoduje, że czyta się tę dysertację jak książkę pełną wskazówek poręcznych dla mariologii polskiej i szerzej: dla teologii uprawianej nad Wisłą i Odrą.

**Ks. Jerzy Szymik**

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 52,2 (2019), s. 440-443

**Ks. Janusz Węgrzecki, *W obronie rozumu politycznego. Myśl J. Ratzingera/Benedykta XVI*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2019, ss. 252**

Korekcyjna rola religii/Kościola, zogniskowana na racjonalności i woluntaryzmie, dotyczy współcześnie wielu obszarów tematycznych: uznania pozytywnej roli religii/Kościola w życiu publicznym i politycznym, ścisłego związku pomiędzy religią/Kościółem, etyką i Bogiem, przyjęcia interioryzacji wartości etycznych w działaniu rozumu politycznego. Religia/Kościół dokonują korekty poprzez metodę, która obejmuje świadectwo, perswazję i dialog. Metoda korygowania ma miejsce w obszarze spotkania dwóch wolności, rozumu politycznego i religii/Kościola. J. Węgrzecki, *W obronie rozumu politycznego. Myśl Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, Warszawa 2019, s. 240

Tak – patrz: powyższe motto – kończy ks. Janusz Węgrzecki swoją monografię. Wprawdzie po cytowanym fragmencie następuje jeszcze półtora akapitu tekstu, ale w tych trzech zdaniach skondensowana jest zasadnicza puenta dotycząca tego, w jaki sposób Kościół/

religia mogą i powinny bronić rozumu politycznego (patrz: tytuł opracowania), pomóc w jego odnowie i uwrażliwieniu na aksjologię i etykę w szeroko rozumianej działalności politycznej. Jest w tych trzech zdaniach skrótowy, ale i ścisły opis trzech wymiarów religijno-politycznej interakcji: pole, metoda, cel. A w nich i cała mądrość tego dzieła: oto bowiem ten właśnie wniosek rozprawy (w kolejności szósty) znakomicie pokazuje i podstawowe braki współczesnego rozumu politycznego (atrofia etyczna i aksjologiczna, przerost technokratyzmu, biurokratyzmu, a ostatecznie, rzekłbym, samouwiedzenie oświeceniowymi implikacjami i skrajnościami), a zarazem trafnie i w pigułce pokazuje wartość dialogu polityki z chrześcijaństwem (i *vice versa*).

Kiedy autor pisze o „zagubieniu nowoczesnego rozumu w jego relacji do wiary”, diagnozując sytuację i rozpoczynając opis tzw. supozycji teologicznych wobec rozumu politycznego, powołuje się w pewnym momencie na fragment mojego tekstu: „obraz ślepoty stanowi centrum diagnozy patologii nowożytnego rozumu. Podsumujemy: rozum jest ślepy na skutek procesów, które go oderwały od Boga, procesów emancypacji i autonomii (wobec Boga, w najgłębszym ich wymiarze), procesów, które niszcząc Boski fundament, doprowadziły do paradoksu tragicznego w skutkach, a mianowicie pozbawiły rozum rozumności”. Dodam tu, że tragizm tej sytuacji – na płaszczyźnie daleko wykraczającej poza „zwykłą” politykę – polega głównie na tym, że rozum staje się wtedy nieludzki, bo – to ważna konstatacja nie tylko ściśle teologicznej natury – bezbożne jest zawsze w swych skutkach antycywilizacyjne, bezbożne jest z istoty swej wrogię stworzeniu, jest zatrute.

„Istnieje zatrucie myślenia [*eine Vergiftung des Denkens*], które już z góry wprowadza nas w fałszywą perspektywę”; „rozum – tak zwany zachodni rozum – uważa, że oto teraz rozpoznał rzeczywistość to, co słuszne, i w związku z tym rości sobie prawo do totalnego obowiązywania” – opisywał zagrożenie Benedykt XVI latem 2010 r., w rozmowie z Peterem Seewaldem (*Światłość świata*, tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 59, 63-64). Uwolnić nas od tej „nowej religii”, która jest w gruncie rzeczy „ograniczeniem rozumu tylko do tego, co można rozpoznać za pomocą nauk przyrodniczych” – dopowiadał papież, nie poprzestając na surowości diagnozy, ale podpowiadając receptę i lek – może nas jedynie „prawdziwe nawrócenie” (tamże, s. 59, 64). Czyli odzyskanie utraconego fundamentu. Nawrócenie powinno polegać na przejściu od „zawężenia” rozumu (ślepego – właśnie – na spektrum całości, na niektóre kolory) do jego „poszerzenia”. Rozum został tu bowiem zawężony przez „oślepienie oświeceniem”, co jest tylko pozornie oksymoronem, a w gruncie rzeczy jest zjawiskiem znanym nie tyle okulistom i optykom, ile etykom i duszpasterzom (nie tylko ciemność nie pozwala widzieć, ale i pewien rodzaj „złego światła”). Ratzinger i Węgrzecki zaś chcą, by stało się to również oczywiste i jasne dla polityki i polityków.

O strukturze, w dużym skrócie.

Pierwszy rozdział tego 252-stronicowego dzieła to postawienie kilku wstępnych założeń (supozycji) teologicznych, których weryfikacja nastąpi w trakcie kolejnych etapów badań. Należą do nich m.in. tzw. pozytywny agnostycyzm, teologia krzyża, znaczenie dialogu rozumu i wiary itp. Drugi rozdział to nakreślenie tła kulturowego zagadnienia, silnie skontrastowanego współcześnie – od kultury wyraźnie naznaczonej religią po nihilistyczną. Trzeci rozdział poświęcony jest aksjologii w kontekście pojęcia rozumu politycznego – ich związków, braku więzi, wzajemnej zależności. Czwarty rozdział to refleksje na temat laicyzmu – pojęcia, jego rozumienia, występowania, interpretacji, implikacji, ocen. Piąty rozdział to próba nakreślenia czegoś w rodzaju eklezjologii politycznej czy też politologii Kościoła, wszelkich relacji Kościół–polityka, z uwzględnieniem szerokiego kontekstu etycznego (sumienie, moralność, prawo naturalne, odpowiedzialność polityczna Kościoła itp.). Szósty, ostatni rozdział, najważniejszy, moim zdaniem, stanowi puentę

badań i jego – znakomite, co podkreślam jako recenzent – rozwiązanie, idące (za Ratzingerem) w stronę propozycji korekty rozumu politycznego pod wpływem problematyki Boga/wiary, religii/Kościola.

Rzecz jasna, publikacja posiada także wstęp i zakończenie, obfity spis bibliografii i konieczne *summary* – słowem: to, co trzeba dla „oprzyrządowania” tak pokaznego i złożonego problemowo dzieła.

Kilka ważnych kwestii dotyczących tak samej książki, jak i poruszanej w niej problematyki.

Po pierwsze: spora – by nie rzec: ogromna – jest ranga zagadnienia, problemu, z którym mierzy się Węgrzecki, a wcześniej Ratzinger. „Jeśli nie interesujesz się polityką, polityka zainteresuje się tobą”, mówi popularne porzekadło. Trafne również w przestrzeni, którą „interesują się” Ratzinger i Węgrzecki: styku i przenikania się tego, co teologiczne z tym, co polityczne i kulturowe. Rola polityki w naszym czasie, kompulsywnie wręcz stawiającym na zmienność (nasz czas to nie tyle epoka zmian, co raczej zmiana epoki, jak podpowiada następca Benedykta XVI, raz po raz; Obama wygrał pierwszą prezydenturę z hasłem *Change*, PiS określa swoje rządy *Dobłą zmianą* itp., itd.) jest tej rangi, że refleksja teologiczna niejako „musi” wchodzić z nią w interakcję (na poziomie teorii i praktyki), by pozostać sobą, tzn. być słyszalnym głosem rozumu teologicznego wśród szumu zmieniającego się świata, by polityka jej nie „zagarnęła”. A tym samym winna ona (teologia) być korektorem tego, co polityczne, korektorem z perspektywy rozumności chrześcijaństwa, która jest nie do zastąpienia w ludzkim świecie. Owa korektura – to bodaj najważniejszy wątek w dziele Węgrzeckiego – dotyka kultury, aksjologii i samej religii: polityka, zdaniem teologii (a przynajmniej tak wybitnej teologii jak teologiczna myśl JR/BXVI), w tej sferze (kultura, aksjologia, religia), nie może pod żadnym pozorem abstrahować od partnerów dialogu (kultury, wartości, wiary). Oto ranga zagadnienia, z którym bierze się za bary rozprawa Węgrzeckiego.

Po drugie: Węgrzecki utrzymuje narrację swojej refleksji (a szczególnie wniosków), szczęśliwie unikając skrajności – wszelkiej maści fundamentalizmów (teokratycznych itp.) oraz relatywizmów (moralnych, aksjologicznych, tzn. koncepcji politycznych sprzyjających relatywizmowi). Rekonstrukcja myśli bawarskiego papieża (jak go czasem określa) prowadzi jego refleksję w stronę równowagi, to znaczy też wyważonych, w których sytuuje on „zdrowie politycznego rozumu” w sferze praktycznej (kompetencyjnej, technokratycznej itp.), ale nieodciętej od sfery etycznej. Ta ostatnia, twierdzi, jest praktycznie przejmowana od wielkich tradycji religijnych ludzkości. I dlatego dialog rozumu i wiary jest tak istotny dla polityki, dla pełnego spektrum jej racjonalności.

Po trzecie, co chcę szczególnie podkreślić jako charakterystyczne dla badań autora: całość tej 252-stronicowej książki jest intelektualnie precyzyjna. Wszystko jest na swoim miejscu, pozbawione chaosu redakcyjnego, wątki są uporządkowane, wynikające z siebie, implikujące się. Widać sporą zdolność do definiowania, abstrahowania. A w tym wszystkim nie chodzi – jak czytam, rozumiem – o sam *Ordnung* konieczny dla tego, co *wissenschaftliche*, ale o to, czemu on służy, czyli pogłębionemu myśleniu, *par excellence* chrześcijańskiemu, wzorowanemu na źródłach, a idącemu do samej głębi styku tego, co polityczne i teologiczne, eklezjalne zwłaszcza. Węgrzecki łączy też – co nie tak częste – zdaje się, równomierną zdolność do analiz jak i syntezy.

Po czwarte: rysuje się obraz wszechstronnego przygotowania do uprawiania politologii głęboko spokojnej i najlepszą teologią systematyczną i filozofią, by tak rzec, papieskiej marki i rangi. Najkrócej: Węgrzecki uczy się od giganta teologii posoborowej, a nanosi wiedzę i mądrość JR/BXVI na grunt własnej wiedzy politologicznej. Ta mieszanka owocuje nową jakością, tezami, które mogą pomóc rodzimej politologii w większym niż do tej pory stopniu dialogować z Kościołem i jego teologią.

Po piąte: książka jest napisana *secundum artem*, ale nie z perspektywy niezaangażowanego widza, lecz z głębi zaangażowania wiary. Choć też jest ona napisana w tonacji stonowanej, językiem stawiającym na fakty, argumenty, analityczność, racjonalność *et consortes*, a w tle z jakimś głębokim przekonaniem, co do siły i wartości prezentowanych myśli i źródeł, z którego płyną. Sądzę, że to wpływ Ratzingera, który łączy zaangażowanie z racjonalnością godną najlepszych europejskich tradycji. Bo trzeba wiedzieć, że cechą najbardziej bodaj charakterystyczną zasad hermeneutyczno-epistemologiczno-metodologicznych obecnych w pismach autora *Caritas in veritate* jest dążenie do syntezy i pewien rodzaj stroniącej od skrajności równowagi, pozornie naturalnej i intuicyjnej, ale będącej zapewne owocem gigantycznej pracy i najgłębszego szacunku dla Prawdy, do której się zbliża i którą się poznaje na drodze różnorodnych, uzupełniających się, ludzkich wysiłków. Na przykład kiedy Ratzinger/Benedykt XVI pisze o „powrocie do źródeł”, nie absolutyzuje żadnego okresu historii Kościoła i teologii, przestrzegając zarówno przed nadmierną „archeologizacją”, jak i „modernizacją”. Kiedy proponuje jakiś „system badawczy”, proponuje cierpliwość i wyważenie, „wewnętrzny” kierunek i także („wewnętrzne”) konsekwencje danego myślenia (wszelka „zewnętrzność” okazuje się na dłuższą metę zawsze banalna i pusta), „powiązania łańcuchowe” (epok, stanowisk, ewolucji myślenia) i dialektyczny holizm (tylko pluralizm, który odnosi się do jedności – prawdy – jest wielki). I ten właśnie rys holizmu, wewnętrzności i cierpliwego wyważania racji przejął Węgrzecki – to charakterystyczne dla temperamentu badawczego naszego autora.

Po szóste: wątki dyskusyjne. Wymienię dwa.

Uważam, że autor ułatwił sobie zadanie, zarazem je upraszczając, poprzez konsekwentny w ciągu całej rozprawy zapis „religia/Kościół”, sugerując tym samym (niekoniecznie tak twierdząc, ale jednak sugerując), że należy traktować oba pojęcia synonimicznie, a przynajmniej w znacznej bliskości, większej – moim zdaniem – niż ma to miejsce dzisiaj, w dobie wielu religii i wielu tzw. duchowości, które podszycają się pod religie, a są nierzadko a(n)tykościelne. Moim zdaniem ks. Węgrzecki zbyt łatwo utożsamiał „Kościół” z „religią”, a relacja ta, zwłaszcza dzisiaj, teologicznie i kulturowo, jest daleka od synonimizacji. Powtórzę: są rejony – z teologicznego punktu widzenia, gdzie temu, co religijne, daleko do tego, co kościelne.

Uważam, że powinna się w rozprawie znaleźć jakaś teoretyczna część (co najmniej paragraf), która ustawiłaby rozumienie i zastosowanie (w pracy i poza nią) pojęcia „rozum polityczny”, pojęcia kluczowego dla całości przedstawionych badań. Rozumiemy to pojęcie z kontekstu (źródeł Ratzingerowych, dorobku oraz stylu myślenia i pisania Węgrzeckiego, zasadniczego problemu i celu rozprawy), niemniej dla przejrzystości pojęciowej i terminologicznej tego określenia wydaje mi się to ważne.

O przeformułowanie więc „głównych idei radykalnej kultury oświeceniowej” chodzi im obu – Ratzingerowi i Węgrzeckiemu. Głównie powinna to być zmiana obowiązującego paradygmatu, w którym racjonalność zostaje ograniczona do nauki techniki („bez innych kolorów”); oto pytanie: czy dobro, prawda etyczna i inne wartości są czymś obiektywnym czy jedynie subiektywnym? Czy obiektywność poznawcza, naukowa ogranicza się do eksperymentów przyrodniczo-fizycznych?). Na nowe przemyślenie czeka też idea wolności (Węgrzecki nazywa to woluntaryzmem), która w wersji „absolutnej”, pozbawionej dialogicznego kontaktu z wiarą (z religią/Kościółem w języku Węgrzeckiego), przestanie być koniecznym wyznacznikiem tego, co autentycznie ludzkie, a stanie się drapieżnikiem spuszczonego z łańcucha, siejącym spustoszenie w przestrzeni dobra wspólnego – polityki.

**Ks. Jerzy Szymik**